

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny I. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} a popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 „ —

Bezmiennych doniesień redakcyi nie uwzględnia.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 29 września. Jak słyhać, także klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności na dzisiejszym posiedzeniu Izby postawił ma wniosek naglący z wezwaniem rządu, aby podał do wiadomości treść porozumienia, osiągniętego z rządem węgierskim. Wniosek ten ma również zawierać żądanie, aby ustawy ugodowe bezzwłocznie do parlamentu przedłożono i aby Izba mogła natychmiast przystąpić do pierwszego czytania. W ten sposób więc, jeśli wniosek zostanie przyjęty, wdrożyłoby się parlamentarne obrady nad ugodą.

Wiedeń, 29 września. O wczorajszym posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy wydano następujący komunikat:

„Komitet wykonawczy prawicy zgromadził się wczoraj w południe na konferencyę, na której byli także prezydent ministrów hr. Thun i członkowie prezydium Izby. Konferencya trwała trzy godziny i była poświęcona wyłącznie sprawom charakteru taktycznego“.

Wiedeń, 29 września. N. W. Tagblatt dowiadyje się, że w komitecie wykonawczym prawicy, gdy doszła wiadomość o zamierzonym nagłym wniosku konserwatywnej wielkiej własności, p. Lupul zaproponował postawienie analogicznego wniosku także od prawicy.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpił w szczególności p. Engel, wykazując, że byłoby to naśladowaniem postępowania lewicy.

Wniosek Lupula upadł.

Praga, 29 września. Politik ogłasza sytuacyjny artykuł z Wiednia, w którym czytamy:

Sytuacja parlamentarna i polityczna zaostrza się widocznie, zanim jeszcze lewica powzięła jakikolwiek uchwały. W związku słoweńsko-kroacko-ruskim wre, a wrzenia tego lekceważyć nie sposób, bo ono może stać się krytycznym dla rządu i dla dalszego istnienia większości przedstawia nie małe niebezpieczeństwo. Związek ten słowiańsko-chrześcijańsko-narodowy zarówno rządowi, jak i dotychczasowym swym sojusznikom stawia alternatywę: albo uprawnione żądania Słowienców, Kroatów i Rusinów zostaną uznane, albo rząd i większość obecna nie będą mogły liczyć nadal na pomoc tego Związku.

Nie wydaje nam się prawdopodobnym — pisze Politik — żeby na dzisiejszym rozstrzygającym posiedzeniu tego klubu zapadła uchwała wystąpienia z większości, przeciwnie wierzymy, że przyjęty zostanie pośredniczący wniosek p. Wachnianina, z wezwaniem komitetu wyborczego prawicy, aby interweniował rządu w interesach Słowienców, Kroatów i Rusinów. W każdym razie jednak, choć uchwała taka, jeśli zapadnie, troskliwie uwzględni obecne położenie prawicy, trzeba ją uznać bądź co bądź za ultimatum, które prawicę zmusi do wyjścia z dotychczasowej wobec rządu rezerwy i zajęcia się postulatami Związku. Są też inne względy przemawiające za potrzebą wyjaśnienia stosunku do rządu.

Sądzimy — kończy się artykuł — że hr. Thun objawi gotowość oparcia się na prawicy, z tej prostej przyczyny, że pomocy tej zarówno w sprawie ugodowej, jak i wobec rozmaitych możliwych niespodzianek w Izbie niezbędnie potrzebuje. Prawica jednak i na to musi być przygotowana, że wypadnie jej przystąpić do obrad ugodowych, zanim rząd stanowisko swoje wobec niej określi.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 29 września. Picquart ciągle jeszcze siedzi w więzieniu, pozbawiony ochrony prawa, reforma bowiem śledztw karnych nie odnosi się do procesów karno-sądowych.

Na rząd ze wszystkich stron napierają, aby uwolnił Picquarta, skoro dowiedziona jest rzecz, że Henry był zdrajcą.

Sicde i Petite Republique donoszą, że minister wojny Chanoine napisał do gubernatora Zurlindena list z nader ostrą naganą za jego polityczne zachowanie się.

Paryż, 29 września. Strejkujący murarze odesłali Derouledé'owi kwotę, zebraną dla nich na zgromadzeniu patriotów, motywując, że zgromadzenie to ujawniło tendencyę, nie leżącą w interesie robotników.

Śledztwo karne przeciw Esterhazemu o oszustwo, popełnione na szkodę kuzyna jego Chrystyana,

będzie na nowo podjęte, a sędzia śledczy ma być niebawem zamianowany.

Paryż, 29 września. Generalny prokurator Manau wziął się już do badania materiału aktów sprawy Dreyfusa.

Jak zapewniają, nie postawi Manau wniosków swoich przed końcem bieżącego tygodnia.

Bruksela, 29 września. Mityng na cześć Dreyfusa, urządony onegdaj wieczorem przez socjalistów, zgromadził mnóstwo ludu. Po kilku przemówieniach, napadających gwałtownie na kierownictwo armii francuskiej przyjęto rezolucyę z naganą dla franc. sztabu generalnego, a z życzeniami dla żony Dreyfusa.

Paryż, 29 września. Według doniesienia Liberte, Sarrien jest nietylko usposobiony nieprzychylnie dla rewizyi, ale także na podstawie raczej moralnych, jak materialnych dowodów, osobiście przekonany o winie Dreyfusa.

Berlin, 29 września. Wrzekome odkrycia londyńskiego dziennika o powodach ustąpienia Casimir-Periera i o roli, jaką miał w tej sprawie odegrać Muenster, w miarodawnych tutejszych kołach przedstawiają jako śmiechu warte wytwory bujnej fantazyi.

Londyn, 29 września. Mający się niebawem pojawić numer październikowy miesięcznika National Review donosi, że niemiecki rząd zawiadomił urzędowo Francję, iż pułkownikowi Schwarzkoppenowi pozwolono zeznać jako świadkowi pod przysięgą, w Paryżu, albo w francuskiej ambasadzie w Berlinie, że nie miał żadnych stosunków z Dreyfusem.

Sprawa kreteńska.

Londyn, 29 września. Biuro Reutersa donosi, że Anglia, Francya, Rosya i Włochy zgodziły się na tekst noty, jaka ma być wystosowana do Porty w sprawie kreteńskiej. Ambasadorowie tych mocarstw otrzymali już ostateczne instrukcye.

Porcie będzie niezwłocznie doręczona nota, zredagowana w formie dobitnej i stanowczej, a zawierająca żądanie usunięcia wojsk tureckich z Krety.

Kolonia, 29 września. Köln. Ztg. donosi z Petersburga, że Rosya w żadnym razie nie weźmie udziału w gwałtownych krokach przeciw Turcyi, jakkolwiek ze strony angielskiej wzywają do bardzo energicznego postępowania. W rosyjskich kołach rządowych mają już dość sprawy kreteńskiej i pragną, aby sułtan zgodził się na mianowanie księcia Jerzego Greckiego, generalnym gubernatorem. Żaden inny projekt nie znajdzie poparcia Rosyi.

Przeciw anarchistom.

Rzym, 29 września. Według doniesienia Italie, wszystkie europejskie mocarstwa, z wyjątkiem Francyi, zgodziły się na propozycyę Włoch co do zwołania międzynarodowej konferencyi dla omówienia wspólnej akcyi przeciw anarchistom. Oczekiwana jest odpowiedź Francyi, aby ostatecznie porozumieć się co do programu konferencyi.

Berno szwajcarskie, 29 września. Władze neuenburskie wydalily już uwiezonych tam anarchystów włoskich. Germani i Colondelli, wydawcy organu anarchistycznego Agitatore, udali się do Francyi i przejechali granicę szwajcarską koło Verviers. Boffius i Tovicco przez Bazyleę obrali drogę do Niemiec. Germani zamierza podobno osiedlić się stale w Ameryce.

Kongres prasy.

Lizbona, 29 września. Uczestnicy kongresu prasy byli wczoraj przyjmowani przez parę królewską. Na przyjęciu byli obecni członkowie ciała dyplomatycznego i korpus oficerski. Oboje królestwo witali każdego członka kongresu podaniem ręki i z wszystkimi rozmawiali uprzejmie.

Kongres uchwalił dotychczas rezolucyę w sprawie zniżenia opłat od depesz telegraficznych dla dzienników, oraz co do prawa reprodukowania politycznych artykułów, z obowiązkiem przytaczania w takich wypadkach źródła, z którego artykuł jest wzięty.

Kraków, 29 września. Uzupełniające wybory czterech członków Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpisano na koniec października, tak że sesya listopadowa odbędzie się w pełnym komplecie.

Stanisławów, 29 września. Sąd wezwał hr. Roztworowskiego z Rohatyńskiego, który miał żyrować hr. Korytowskiemu zakwestyonowane weksle.

Prokuratorka poleciła sprzedać we Wiedniu woły, zakupione przez Korytowskiego, a cenę kupna do tutejszego sądu odesłać.

Korytowski wezwał adwokatu Tenera ze Lwowa. Śledztwo prowadzi sędzia Hroboni.

Warszawa, 29 września. Rozpoczęło tu działalność świeżo zorganizowane Towarzystwo akcyjne „Pabjanicka fakryka papieru“ z kapitałem zakładowym 750.000 rubli, które przejęło fabrykę papieru Roberta Zeugera w Pabjanicach.

Kalisz, 29 września. Przy zawiązującym się tu Towarzystwie dobroczynności utworzony będzie oddział pożyczek do wysokości stu rubli dla ubogich rzemieślników i handlarzy na spłaty tygodniowe.

Wiedeń, 29 września. Wiener Ztg. ogłasza ustawę o regulacyi plac profesorów uniwersytetów i równorzędnych z nimi szkół wyższych i zakładów naukowych.

Cesarz mianował nadzwyczajnych profesorów dr. Kazimierza Twardowskiego i dr. Aleksandra Skórskiego zwyczajnymi profesorami wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim.

Budapeszt, 29 września. Tutejszy generalny konsul holenderski Matlos umarł.

Berlin, 29 września. Sensacyjną kradzież z włamaniem popełniono onegdajszej nocy w mieszkaniu ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, kuzyna ambasadora wiedeńskiego, który świeżo wrócił z urlopu. Minister Eulenburg, starszy człowiek, ma zwyczaj wcześniej zasypiać.

Onegdaj ledwie się położył do łóżka, usłyszał podejrzany szelest w pokoju, nie zwrócił jednak na to szczególnej uwagi. Nad ranem dopiero, obudziwszy się, spostrzegł, że go rzetelnie okradziono. Wszystkie drzwi i szafy były pootwierane. Złodzieje zabrali 25.000 marek gotówką i wszystkie kosztowności z mieszkania, a byli tak zuchwali, że przetrzasnęli nawet nocną szafkę, stojącą przy łóżku gospodarza. Sprawców dotąd nie wytopiono.

Berlin, 29 września. Donoszą tu z Kopenhagi, że stan zdrowia królowej Ludwiki pogorszył się fatalnie. Onegdaj w nocy królowa omdlała i przez godzinę nie można jej było ocucić. Cała rodzina i trzech lekarze czuwają u jej łóża. Katastrofa bliska.

Kopenhaga, 29 września. O godz. 11 w nocy uczuła się królowa bardzo słabą. Cała rodzina królewska zgromadzona koło łóża chorej.

Herne (Westfalia), 29 września. Wczoraj w południe zdarzyła się w tutejszych kopalniach węgla fatalna katastrofa. W szybie nr. 3 kopalni „generał Blumenthal“ skutkiem oberwania się liny, spadł kosz w głąbie, przyczem, jak słyhać, 20 górników straciło życie na miejscu.

Turyń, 29 września. Generalne zgromadzenie międzynarodowego biura pokojowego, wystosowało do prezydenta chilijskiego telegram, apelujący do jego ludzkich uczuć, aby unikał wojny z Argentyną i w myśl pokojowego orędzia cara Mikołaja, zgodził się na wyrok sądu polubownego.

Paryż, 29 września. W sobotę ma się odbyć pierwsze posiedzenie hiszpańsko-amerykańskiej konferencyi pokojowej.

Rzym, 29 września. Generał Enrico Cosenz zmarł.

Tuła, 29 września. Na tutejszym dworcu kolejowym wybuchł ogromny pożar. Pastwą płomieni padły złożone na dworcu towary, oraz 40 wagonów towarowych, już załadowanych. Szkody bardzo znaczne.

Jałta, 29 września. W Liwadii, miejscu letniego pobytu pary carskiej, wybuchł wczoraj w domu komendy wojskowej, w kuchni oficerskiej, ogień. Oboje carstwo pojawili się na miejscu pożaru i zostali tam aż do jego stłumienia.

Kółka rolnicze.

W posiedzeniu popołudniowym wzięła udział bardzo mała ilość uczestników.

Pierwszy przemówił p. Gogolewki i postawił imieniem powiatu sokalskiego wniosek do zarządu głównego o wystosowanie petycyi do Sejmu w sprawie zaprowadzenia kursów fachowych dla sklepikarzy wiejskich.

Komisya wyborcza, delegowana na porannem posiedzeniu celem postawienia kandydatów do zarządu głównego i komisyi rewizyjnej, zaproponowała na członków zarządu pp. hr. Jana Potockiego z Rymanowa i hr. Mikołaja Reja, do komisyi rewizyjnej zaś pp. Ulmera, Kuczyńskiego i Żardeckiego. Uchwalono.

Cały szereg wniosków poszczególnych zarządów Kółek rolniczych odesłano do załatwienia zarządowi głównemu, postanowiono zarazem zwrócić się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, ażeby w dniu zgromadzenia Kółek rolniczych nauczyciele ludowi bywali uwalniani od obowiązków szkolnych.

Około godziny 6-tej zamknął przewodniczący dr. Skalkowski — posiedzenie.

Bankiet na cześć długoletniego i zasłużonego prezesa „Kółek rolniczych“, p. Bolesława Augustynowicza, mianowanego obecnie protektorem Towarzystwa, odbył się wczoraj wieczorem w sali hotelu Stadtmüllera. Przy stole biesiadnym zebrano się przeszło 30 osób. Obok hr. J. Potockiego, M. hr. Reya, p. Ostaszewskiego z Klimkówki, prof. Głabińskiego i w. i., zasiadło pięciu włościan: posłowie Data i Potoczek, oraz Smagała, Sowa i Stanuła.

Pierwszy toast na cześć prezesa Augustynowicza wznosił hr. Mikołaj Rey, który przeprowadził udatną paralelę pomiędzy dwoma pracownikami dla dobra ludu: nazwiska jednego nie wymienił, choć wszyscy mieli je na ustach — drugi zawsze prosto zmierzał do celu, i dlatego zbiera dziś tak obfite owoce. Jest nim Bolesław Augustynowicz.

Włościanin Smagała przemówił na temat hasła twórcy „Przedświtu“: „Z polską szlachtą, polski lud“, a włościanin Sowa skreślił barwnie obraz rozwoju polskiego włościaństwa poczynając od pamiętnego roku 1846.

W dalszym ciągu uczyli toastowali kolonista niemiecki z pode Lwowa Schaffer, mecenas Guzikiewicz z Krakowa na solidarność wszystkich stanów, pracujących dla dobra „Kółek“ oraz pan Zdzisław Onyszkiewicz, który podniósł, pijąc na cześć p. Augustynowicza, że co jedna wschodnia rasa zrzuciła złego w kraju, to druga (ormiańska) sownie wynagrodziła. Podczas bankietu panował nastrój niezwykle serdeczny.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 28 września.

Wspomnieniu ś.p. Antoniego Czernego poświęcił prezydent dr. Małachowski pierwsze chwile wczorajszego zebrania. Stojąc, wysłuchała Rada jego słów.

Następnie zawiadomił prezydent zebranych, że Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ zaprasza Reprezentację miejską na popis swój, który odbędzie się dziś popołudniu.

Sekretarz Rady p. Dziubiński, odczytał znany reskrypt namiestnika, zatrzymujący i zakazujący wykonania uchwały Rady miejskiej, w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego.

Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję.

R. prof. Solecki, zabrawszy głos w tej sprawie, zaznaczył, że zakaz ten jest zupełnie bezprzedmiotowy, albowiem nikt nie jest w stanie cofnąć tego, co się już stało. W akcie namiestnika widzi mowca ustępy, które muszą wprost oburzać wszystkich, nie licują bowiem z prawami, zastrzeżonymi nam konstytucją. W tego rodzaju sprawach Rady miejskie mają prawo wygłaszać swoje zdanie, jak tego zresztą liczne pouczają przykłady.

Niczem zresztą może być sam zakaz, forma jednak jego i stylizacja musi każdego oburzyć. Mowca radzi głęboko zastanowić się nad formą tego reskryptu.

Należy głęboko rozważyć, co w tym wypadku wypada uczynić. Rada ma prawo wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, a w razie nieuwzględnienia, do najwyższego trybunału, gdzie rekurs z pewnością zostanie uwzględniony. Tego rodzaju rezolucje, jak ostatnia, powzięta przez Radę miejską, mogą być uchwalane, byleby tylko nie sprzeciwiały się ustawie.

Mowca wnosi więc, ażeby polecić prezydium opracowanie rekursu w sprawie zakazu namiestnictwa i ażeby wnieść takowy do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wnioskowi powyższemu sprzeciwił się stanowczo r. prof. Małeckie. Twierdził on, że już sam tenor uchwały, wręczony namiestnikowi — nie był odpowiednim, wygrana więc rekursu jest bardzo wątpliwa. Zresztą, gdyby nawet Rada miejska wygrała rekurs — nie jej z tego nie przyjdzie a powaga namiestnika kraju, rodaka — zostałaby zachwiana. Tego rodzaju postępowanie mowca uważa wprawdzie za zgodne z naszą polską tradycją, nie umiejacą uszanować nikogo, stojącego na wyższym stanowisku, nie mniej jednak przeto jest przeciwnym wnoszeniu rekursu. Wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem r. Soleskiego.

R. prof. Głabiński zgadza się z wnioskiem prof. Małeckiego, w razie jednak uchwalenia rekursu prosi o oddanie tej sprawy komisji prawniczej do załatwienia.

Prof. Thulie, jakkolwiek w zasadzie jest przeciwnikiem wyjątkowego stanu, w tym jednak wypadku oświadczył się przeciwko rekursowi.

Przeciwnego zupełnie zdania był prof. Weigel. Przyznał wprawdzie, że uchwała Rady miejskiej była nieco niestosowną. Wobec tego jednak, że i namiestnictwo w tym samym odpisało tonie — mowca wnosi, ażeby rekurs wnieść.

Wszystkim mowcom odpowiadał wnioskodawca r. prof. Solecki, który w rezultacie zgodził się na to, ażeby, w myśli projektu prof. Głabińskiego opracowanie rekursu odesłać do komisji prawni-

czej, a ta w ciągu dni dziesięciu ma załatwić sprawę.

Radni pp. Rawski i Głabiński domagali się następnie, by komisja prawnicza uchwałę swą przysłała ponownie Radzie miejskiej do rozpatrzenia.

Wniosek r. Soleskiego, z poprawką r. Głabińskiego (dać do rozpatrzenia kom. prawniczej) oraz p. Rawskiego, by przedłożyć raz jeszcze Radzie do rozpatrzenia — przeszedł.

Przeciwko wniesieniu rekursu głosowali pp. radni: ks. Lenkiewicz, Marynowski, Cwikliński, Baczewski, Bardasz i Głabiński.

Z powodu braku odpowiedniego kompletu prezydent o godzinie 9^{1/2} zamknął posiedzenie.

Nasze mieszkania.

Halickie.

(VII.). Nasze panie muszą pamiętać, jak wyglądało „na Rurach“ w tym czasie, kiedy jeszcze w pańskim stanie śpieszyły tamtędy zimą na Szumanówkę, pobrzękując łyżwami.

Kto tego lata wybrał się na Pohulanę, nie poznał drogi, która, doń wiedzie; tak niepodobna dziśejsza ulica Kochanowskiego do ówczesnej na Rurach.

Ślizgawki na Szumanówce ani śladu, tak, jak zniknęła stąd wąska Peltewka, która wzdłuż całej tej ulicy toczyła cicho swe pachnące wody (czytaj: nieczystości); skryła się ona pod ziemię, zarazem znacznie rozszerzając nie do poznania ongi niezbyt rozległą ulicę, którą przedtem trudno było sobie wyobrazić bez tej rzeczulki. Został tam jeszcze pod Pohulaną na pokaz, a nie na długo również, kawaleczek tej Peltwi, czy jej odnogi, Pasiekami przez wielu zwanej — wraz z „mostkami“, na których dawniej dzieci u nas uczono, jak na wsi wyglądają kładki na potokach.

Ofiarą tych zmian padło wprawdzie wiele wyciętych drzew, jednakowoż jeszcze ich dużo tam pozostało. Natomiast pokryciu Peltwi zawdzięczać należy wygnanie za dziesiątą górę fetorów, które przed laty uniemożliwiały w tym miejscu nie tylko mieszkanie, ale i przejście na Pohulanę. Dziś tu powietrze wcale dobre.

Od tego też czasu ul. Kochanowskiego podniosła się ogromnie. Szkoda wielka, że jej nie uregulowano, lubo w czasie betonowania byłoby się dalo ją naprostować; ale i tak zrobiła się z niej jedna z ładnych ulic — przedewszystkiem szeroka, gdzieśgdzie imponująca szeroka, w ogródki przy domach obfitująca, drzewami cała wysadzona. Krzywizny tej ulicy deformują ją wiele, gdzieśgdzie szpecą strasznie. Np. u wylotu ul. Ochronek stanęły bokiem dwie bardzo ładne, nadzwyczajne porządne i wewnątrz kamienice ze skwerem przed frontem; jest wprawdzie tlómaczenie, że tam Peltew pokryta skręca się w bok, więc się nie dało inaczej tych domów postawić, ale przecież można było Peltew uregulować inaczej, żeby nie pokoszlawiła w tym miejscu ulicy tak niemiłosiernie, jak się to stało.

Ruch budowlany w ostatnim czasie z jakąś gorączką rzucił się właśnie w ul. Kochanowskiego, gdzie potworzył szpalery nowych domów i nowych, ładnych, choć trochę za wąskich uliczek poprzecznych łączących Kochanowskiego z Zieloną. Świeżo powstało na tej przestrzeni kamienic przeważnie 2-piętrowych całe pół setki, a drugie tyle wzniesiono w tych stronach w ciągu kilku lat poprzednich.

Zaraz u wejścia, w miejscu, gdzie przed laty stała jedna buda długa, ciągnąca się od rogu Pańskiej do Ochronek, stanął szereg kamienic jednostajnych, z wylomami na boczne uliczki dziś już zabudowane.

Są to ul. Miłkowskiego i Klonowicza, których wyloty łączy jeszcze jedna mała nienazwana. Stanęło tu domów prawie dwadzieścia, z których jeszcze kilka świeżych, niezamieszkałych. Wszystkie budowane „po naszymu“, jak się buduje na spekulację, z największą o ile możności liczbą klatek, za które dziś dyktuje się ceny odpowiednie chyba dla salonów. Jest tam jeszcze mnóstwo wolnych pomieszczeń.

Mieszkańcy tych domów skarżą się na brak desygnacji stacyi dorożek, umieszczonej tu u wejścia w ul. Kochanowskiego.

W dalszym ciągu tej ulicy po lewej stronie, (która wprawdzie nie należy do tej dzielnicy, co reszta ul. Kochanowskiego, ale piszemy już o niej dzisiaj, żeby do niej nie wracać powtórnie) znajdują się gustowne wille w ogródkach. Dalej, koło wylotu Gosiewskiego, stoi szereg nowszych kamienic, zbudowanych nieco lepiej niż inne. Wreszcie pod koniec ulicy kilkanaście starych domeczków czeka chwili, w której i im przyjdzie ustąpić miejsca pałacom z kart, czyli — jak się one nazywają w języku lwowskich murarzy, od pewnego nazwiska — gołębnikom.

Po prawej stronie ulicy Kochanowskiego najnowsze domy zaczynają się dopiero w drugiej części. Zwłaszcza po za ul. W. Pola, ciągnie się ich cały łańcuch. Są między nimi niektóre nawet ładne.

Po tej też stronie powstały nowe uliczki, w których jest na każdej po kilka świeżych budowli. Najdawniejsza z przecznic na Zielonej, ul. Zamojskiego jest z nich najprzyjemniejsza i najładniejsza z dość gustownymi kamieniczkami jedno-piętrowymi.

Dorównywuje jej nowsza ul. Kampańska.

W ul. Wincentego Pola naprzeciw ul. Gosiewskiego cztery domy nowiutkie wczesniej postarały się o lokatorów, niż o jakie-takie urządzenie ulicy.

Przy następnej przecznicy Wagilewicza wznie-

siono teraz sześć budowli, zewnątrz okazałych, we wnętrzu jednak dużo tandety lwowskiej.

W ostatniej ul. Szewczenki stoją na razie domki i byłoby bardzo dobrze, żeby tam prędzej nie budowano kamienic, dopóki z tego zakamarka ze straszniemi wybojami nie zrobi się prawdziwa ulica.

A kiedy już tak gorączka budowlana ogarnęła te okolice, należałoby postarać się przedewszystkiem o uporządkowanie racjonalne ul. Kochanowskiego, dziś słynącej kurzem i błotem — o jakie trudno gdzieśgdzie w lepszym gatunku.

Ulica ta już teraz podniosła się ogromnie, a rozciągając się będzie w dalszym ciągu choćby z powodu kolei elektrycznej, która ma być tędy poprowadzoną, a która zazwyczaj okolice podmiejskie w ciągu paru lat zamienia w miasto, jak i Lwów miał sposobność o tem się przekonać u siebie.

W ostatnich trzech latach w te strony przeniosło się mnóstwo mieszkańców z innych dzielnic i tak oni, jakoteż dawni lokatorzy tej części miasta są względnie zadowoleni ze swych mieszkań. Gdzieśgdzie tylko usłyszeliśmy skargi na wilgoć w parterze.

W ciągu kilku ubiegłych tygodni przy ul. Kochanowskiego i przyległych było czterdzieści lokalów do wynajęcia, przeważnie z 2 lub 3 pokojami złożonych, nie licząc z górą stu wolnych w kamienicach w tym sezonie wybudowanych i bądź jeszcze nie do reszty wykończonych, bądź już gotowych zupełnie, ale tak świeżością technicznych, że jeszcze nie zlapały lokatora z kategorii amatorów mokrych ścian, wiadomo zaś, że w praktyce u nas nikt nie występuje przeciw temu niebezpiecznemu amatorstwu.

Ceny mieszkań tutaj w nowych i starych domach prawie nie różnią się od siebie, a są przeciętnie następujące: 2 pokoje z kuchnią 17 do 20 zł.; 3 pokoje frontowe 32, z oknami od podwórza 28; 4 pokoje małe 38 zł., większe 45 zł. miesięcznie. K.

KRONIKA.

Zastępcami lekarzy-asystentów dla odbicia drugiej półrocznej służby wojskowej mianowani zostali następujący dyplomowani w uniwersytecie Jagiellońskim lekarze: dr. Brejter Rudolf, dr. Gnoiński Michał, dr. Merz Alfred, dr. Kubisztal Stanisław i dr. Stankiewicz Wojciech; do szpitala garnizonowego we Lwowie: dr. Garguliński Emilian, dr. Szostkiewicz Karol i dr. Wątorrek Adolf; do szpitala garnizonowego w Przemyślu: dr. Gerzabek Bolesław, dr. Tymkiewicz-Czajkowski i dr. Hriedman Ludwik.

Z teatru. Z repertoaru wiedeńskiego, czy berlińskiego spadają do nas coraz to częściej rzeczy, których wartość coraz bardziej jest problematyczną. Do tego rodzaju „sztuk“ należy także wczorajsza premiera „Agnieszka Jordan“ Kirschfelda.

Artyści starali się usilnie pcalić ten widocznie stracony posterunek, ale trudy ich i dobre chęci okazały się daremnymi.

Teatr, jak zwykle na premierze, był belny. Grającej główną rolę p. Żelazowskiej wręczono kosz kwiatów.

Wycieczka wczorajsza zjazdu leśników do Brzuchowie udała się doskonale. Wzięło w niej udział około 100 osób. Obowiązki gospodarza spełniał z gorliwością p. Schup. W lesie miejskim odbył się obiad, podczas którego panował nastrój serdeczny. O godzinie 6^{1/2} wieczorem powrócili uczestnicy wycieczki do Lwowa.

Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego odbyło się wczoraj we Lwowie w lokalu Towarzystwa.

Przewodniczył prezes Gruszczyński. Sprawozdanie, odczytane przez sekretarza p. Dewechego, wskazuje na pomyślny rozwój Towarzystwa, czego też dowodzi i sprawozdanie kasowe. Dochody bowiem dwóch ostatnich lat wrosły do 11.867 zł., z czego po potrąceniu wydatków pozostało 300 zł., a cały majątek wynosi 38.105 zł. 95 ct. W końcu po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, prezesem wybrano p. Walego Włodzimierskiego, a jego zastępcą p. Fryderyka Dewechego, oraz 12 wydziałowych, 4 zastępców i komisję skontrolującą.

Lista wylosowanych losów loteryi służby pocztowej nieerarialnej, o którą dopominał się we wczorajszym numerze jeden z czytelników, jest do przejrzania w trafice ul. Kaźmierzowska l. 49.

Nagła śmierć. Wczoraj popołudniu około godziny 1-ej padł na ul. Gródeckiej l. 109 jakiś człowiek niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Zawiezona telefonicznie stacya ratunkowa, zabrała go na wóz. W drodze jednak do szpitala, zmarł ów człowiek. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej.

Pobicie. Jan Daczkiwicz pokłóciwszy się w stanie pijanym ze swoim kolegą Michałem Dolińskim uderzył go tak silnie trzonkiem siekiery w głowę, że Doliński upadł zemdlony na ziemię. Przybyła na miejsce stacya ratunkowa nie znalazła Dolińskiego na miejscu, bo Doliński odzyskawszy przytomność, udał się sam na stacyę. Podziwian trzeba wytrzymałość i siłę Dolińskiego, który pomimo upływu krwi, od której koszula i bluza przybrała czerwony kolor, bez stęknienia znosił bole, sprawione opatrunkiem. Na głowie Dolińskiego było nabrzmienie wielkości „kajzerki“ i trzy tuczony rany.

Po opatrzeniu odprowadziła go żona do domu.

Z Brodów donosi nasz korespondent: Ministerstwo handlu z wyrazami uznania i podziękii aprobowalo utworzone przez tutejszą Izbę handlową stypendyum w kwocie 300 zł. rocznie dla frekwentanta nowozałożonej we Wiedniu akademii eksportowej.

P. Augustynowicz, znany artysta-malarz, powrócił po dłuższej nieobecności do Lwowa, by wykonać kilka portretów, które w listopadzie na naszej wystawie się okażą.

Wyciągi cyklistów odbędą się dziś 29 bm. na torze stryjskim, urządzone staraniem Lwowskiego Klubu cyklistów i Oddziału kolarzy „Sokola“. Tym razem otrzymają zwycięzcy wspaniałe dary honorowe. Udział w wyciągach weźmie p. Sabin Barański z Warszawy. Po zmierzchu urządzią cyklisci korowód z ogniami bengalskimi i sztucznymi. Początek o g. 3 popołudniu. Ceny znacznie niższe: łoża 2 zł., plaques 30 ct., parter I. 20 ct., II. 10 ct.

Doroczna musztra ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie odbędzie się dziś dnia 29 bm. o godzinie 3½ popołudniu w dziedzińcu ratuszowym.

Co może faska masła? Faska masła, sprzedana, może przynieść wcale ładny pieniąż i może wystarczyć do użytku domowego na kilka tygodni przynajmniej dla jednej rodziny, ta sama jednak faska, może również stać się przyczyną nieszczęścia biednego człowieka, jak to się właśnie zdarzyło wczoraj robotnikowi, Piotrowi Piegdoniowi. Zauważywszy przy ulicy Polnej stojącą na ulicy faskę masła, zabrał ją i schował w domu pod l. 5 pod schodami, w tym zapewne celu, ażeby później przetransportować w bardziej bezpieczne miejsce. Manewr Piegdonia został jednak podpatrzony przez właściciela masła, który zaczął się się w odpowiednim miejscu wraz z agentem policyjnym, schwycił Piegdonia właśnie w chwili, gdy był już w drodze. Faskę odebrano, Piegdonia aresztowano, fakt zaś w kronice opisano.

Prawdziwego huzara znaleziono onegdaj na placu Gołuchowskich. Leżał na ziemi i niedawał znaków życia. Myślano początkowo, że zaszedł tu wypadek apopleksyjny, pokazało się jednak wkrótce, że był to całkiem zwyczajny *alcoholismus*. „Trąconego“ przez *vis maior* huzara, mimo silnego oporu z jego strony odprowadzono na strażnicę wojskową.

Kara na Luccheniego. O prawdopodobnej karze, jaka zostanie wymierzona mordercy cesarzowej Elżbiety Luccheniemu, pisze, co następuje *Neue Züricher Ztg.*: W danym wypadku zastosowanym zostanie art. 252 ustawy karnej, obowiązującej w kantonie genewskim, a brzmi on, jak następuje: „Morderstwo, popełnione z rozmysłem, podlega karze dożywotniego więzienia“. Dwunastu przysięgłych orzecze o winie zbrodniarza. Gdy na wszystkie pytania odpowiedzą „tak“, zapadnie wyrok trybunału, a nazajutrz, jeśli nie założoną zostanie skarga kasacyjna — skazanego przeprowadzą z więzienia do zakładu karnego.

Tam prawdopodobnie — chociaż dzieje się to nie zawsze — pozostawia go najpierw przez pewien czas, dni kilka, a może kilkanaście, samotnie w jego celi.

Następnie skazany stanąć musi do roboty. Ma do wyboru jedno z dwóch rzemiosł: szewstwo, albo robienie stółków słomianych. Przez cały dzień musi przytem pracować, od wczesnego ranka do późnego wieczora, z małymi tylko przerwami na posiłek i przechadzkę. W niedzielę więźniowie są wolni od pracy i udają się do kaplicy na nabożeństwo, ewentualnie pozostają w swej celi i mogą czytać.

Absolutne milczenie jest dla nich największą karą. Podczas pracy nie wolno im powiedzieć ani słowa; za każdy wyraz są surowo karani, głównie samotnym zamknięciem i odebraniem pożywienia. Wolno im tylko odpowiedzieć na pytanie dozorca. Parę centymów, które zarobi skazaniec na dzień, naturalnie, jeśli się przykłada do pracy i nie psuje materiału, może obrócić na kupno wina, którego zresztą ma prawo dostać

najwyżej dwie piąte litra na tydzień. Cele skazańców są czyste, posiadają dość powietrza, a w dnie pomimo małego okienka tak jasne, że można w nich czytać.

Odwiedzonym może być więzień tylko przez swoich krewnych i to nie częściej, aniżeli cztery razy na rok; każde odwiedziny trwają od 10 do 15 minut.

Głęboka cisza panuje we dnie i w nocy w zakładzie karnym. Ta cisza i najsurowszy zakaz wypowiedzenia choćby jednego zbytecznego wyrazu, stanowią najcięższą karę dla skazańców. Rano i popołudniu wolno im spacerować przez kilkanaście minut w podwórzu, otoczonym murem wysokim na 15 metrów, ale muszą postępować jeden za drugim i ręce mieć założone w tył. Jedno słowo, powiedziane przez któregośkolwiek ze skazańców, ma ten skutek, że go natychmiast zamykają do celi i pozbawiają na przyszłość prawa przechadzki. W celach naturalnie, skazani mieszczą się pojedynczo.

Tylko z kapłanem więzienia wolno od czasu do czasu w niedzielę rozmawiać skazańcom, a z prawa tego korzystają chętnie nawet najbardziej zakamieniali zbrodniccy, ponieważ absolutne milczenie staje się dla nich z czasem męką nie do zniesienia, prowadzi nawet niekiedy do obłądzenia. Jak ztąd widzimy, Luccheni nie będzie miał wcale „przyjemnego“ więzienia. Jest on, jak to skonstatowano w więzieniu śledczym, wielkim gadułą. Otóż rygor milczenia da mu się w zakładzie karnym mocno we znaki.

„**Encyklopedyi rolniczej**“ wyszedł zeszyt LXXVIII. z artykułami: Owce i owczarstwo (dokończenie). — Owies. — Owoce, ich zbiór i przechowanie. — Paleozoiczne formacje. — Pasternak. — Pasza, produkty, czyli środki pastewne.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 września b. r.: Zielichowski Zygmunt, syn drukarza, 13 dni, tężec. — Kalitowski Anastazy, pomocnik młynarki, lat 56, rak żołądka. — Juweles Rafael, syn handelesa, lat 2 zapalenie płuc. — Zajębska Zofia, żona kierownika kopalni nafty, lat 52, wada serca. — Partykiewicz Jan, adjunkt głównej kasy krajowej, lat 52, wada serca. — Gramytyka Józef, krawiec, lat 33, gruźlica. — Rogosz Leokadya, córka woźnego, lat 5, koklusz. — Mroczkowska Marya, wdowa po rzeźniku, lat 65, rak wątroby. — Genge Hersch, syn płatniarza, lat 2, zapalenie płuc. — Pupał Nussim, syn krawca, lat 5, zapalenie płuc. — Bilik Władysław, syn muzykanta, lat 2, niezbyt jelit. — Kiedyk Tacyana, więzień zakładu karnego, lat 38, gruźlica. — Kochanowski Franciszek, syn sługi, 1 miesiąc, ropnica. — Mykietuk Władysław, syn zarobnika, lat 10, niezbyt jelit. — Sutyma Trofym, parobek, lat 17, zapalenie otrzewnej. — Markiewicz Ignacy, syn zarobnika, lat 11, gruźlica. — Razem 16 osób.

Dnia 22 września b. r.: Stefańska Julia, żona zarobnika, lat 33, dur brzuszny. — Dubas Józef, uczeń gimnazjalny, lat 18, gruźlica płuc. — Hoika Józef, syn dorożkarza, 2 miesiące, niezbyt żołądka. — Getz Roman, syn drukarza, 7 miesięcy, uduszenie przypadkowe. — Gerczak Paweł, zarobnik, lat 59, gruźlica. — Podgórski Jan, zarobnik, lat 36, zapalenie opon mózgowych. — Ebner Marya, córka majora audytora, 12 dni, tężec. — Salzman Ela, córka dorożkarza, lat 2, niezbyt jelit. — Rózycka Bronisława, córka rzemieślnika, lat 7, zapalenie mózgu. — Kataga Stanisław, zarobnik, lat 48, udar serca. — Horak Józef, syn zarobnika, 5 tygodni, zapalenie płuc. — Osterbach Róża, córka zarobnika, lat 4, nowotwór jelit. — Sobel Ryfka, żona właściciela realności, lat 35, poparzenie. — 3 wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 15 osób.

panująca nad wszystkimi myślami, gdzie ta nieprzeparta energia, która wszystkie przeszkody przemogła i poprowadziła go do zwycięstwa? A jeśli to wszystko jeszcze gdzieś żyje, gdzie to jest? gdzieby to można odszukać, gdzie jego znaleźć, aby mu przynajmniej powiedzieć, jak serdeczny żal zostawił po sobie... Młody człowiek, któremu oczy na świat się zaczynały otwierać, chciałby wszystko wiedzieć od razu, a nie mając koby mu wskazać, co można wiedzieć, a w co trzeba wierzyć, rozbija sobie głowy o najdziwniejsze pytania.

Pogrzeb Rossowskiego odbył się przy nadzwyczajnym napływie akademików i profesorów, bo było rzeczą powszechnie wiadomą, że ten młodzieniec umarł z natężenia przy nocnej pracy przed egzaminem. Byli nawet ludzie, którzy na to mruczeć, mówiąc, że Niemcy umyślnie zbyteczną pracą nas zabijają. Kondukt prowadził nasz profesor religii, nazwiskiem podobno Amtmann, który według naszego rozumienia, a może tylko uprzedzenia, najwięcej nas prześladował. Kiedym szedł za trumną, profesor Kuer zbliżył się do mnie, a widząc, że jestem tak zupełnie rozbity z żalu, usiłował mnie przekonać, że żalowanie za umarłymi jest dziecinny zwyczajem, a zarazem dowodem, jak ludzie w ogóle jeszcze mało są oświeceni. Śmierć jest faktem w naturze, który należy z taką samą rezygnacją i obojętnością przyjmować, jak przyjmujemy dzień i noc, ciepło i zimno, deszcz i pogodę: jak ludzie za przewodem nauki swego czasu się przekonują, że po człowieku umarłym nic więcej zostać nie może, jak tylko garść prochu, a istnienie jakiejś duszy ludzkiej po śmierci ciała jest absolutną niemożliwością, a przeto największą niedorzecznością, to wtedy się także ze śmiercią oswoją i przestaną płakać za umarłymi. Ten Kuer niesłychanie mnie nudził natenczas, ja sam zacząłem

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 29 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 351.37. Węgierskie akcje kredytowe 377.50. Anglobank 155.50. Bank związek 262.—. Union 292.—. Laenderbank 222.50. Staatsbahny 347.25. Lombardy 73.25. Kol. Elbethal 259.50. Kol. półn. zach. 242.—. Tytoniowe 129.—. Rima Murania 249.75. Alpy 167.—. Renta na maj 100.75. Węg. renta koronowa 98.15. Losy tureckie 58.20. Marki (za 100) 58.88 per cassa, 58.92 na koniec wrześ. Za 10 funt. szterl. 120.10. Usposobienie słabe.

Budapeszt, 29 września. Wczor. g. Austr. kred. 352.20. Węg. bank kred. 377.50. Węg. bank eskontowy 255.—. Węg. bank hipoteczny 242.—. Węg. renta koronowa 98.10. Rimamurania 250.50. Węg. 4-proc. renta 119.75. Węg. bank dla przem. i handlu 98.50. Staatsbahny 239.50. Koleje uliczne 371.25. Kol. południowa —.—. Węg. pożycz. premiowa 161.25. Austr. renta koronowa 101.25. Elektr. kol. uliczne 231.75. Ganz & Co. 2150. Salgotarjaner 608.—. Austr. złota renta 121.—. Akcje elektr. 133.50.

Berlin, 29 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 220.10. Staatsbahny 147.75. Lombardy 31.60. Rosyjskie banknoty (kasa) 216.60. Austr. banknoty (ult.) 216.50. Disconto Comandit 198.25.

Frankfurt, 29 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.—. Staatsbahny 294.—. Lombardy 66.—. Alpy 141.—. Austriacka renta papierowa 84.90. Austr. srebrna renta 85.15. Austr. złota renta 102.40. Węgierska złota renta 101.50. Unionbanki 294.87. akcje elektr. 134.

Paryż, 29 września. Wczor. giełda Cred. foncier 693.—. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —.—. Grecka pożyczka 194.—. 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 43.—. Usposobienie silne.

Berlin, 29 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220.75. Staatsbahny 147.75. Lombardy 31.75. Austr. złota renta 102.25. Austr. srebrna renta 100.40. Węg. złota renta 101.30. Disconto Comandit 201.75. Laura 214.50. Böhmer 225.75. Harpener 176.25. Kolej Ostpreussen 95.50. Kolej Mittelmeer 96.90. Kolej Meridional 132.10. Kolej Henry 104.60. Renta włoska 92.50. Południowa 32.80. Mławka 91.25. Turki 111.50. Renta hiszp. 40.19. Prywatne dyskonto 3¾. Austr. renta papierowa 100.60. Bustiehradery 311.—. Austr. banknoty 169.90. Alpy —.—. Dewizy na Wiedeń (długie) 168.60. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.70. na Paryż (krótkie) 80.70. na Amsterdam 168.60. na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.40.

Hamburg, 29 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.20. Lombardy 153.—. Staatsbahny 735.—. Austr. złota renta 102.70. Węgierska złota renta 101.40. Srebro 83.50 żądano, 83.— placono. Srebrna renta 84.90. Włoskie 92.—. Usposobienie słabe.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 29 września. Pszenica na marzec 8.70 do 8.72, na wrzesień 9.76 do 9.80, na październik 8.86 do 8.88, żyto na wiosnę 7.16 do 7.17, na jesień 8.14 do 8.16 zł., kukurydza na wrzesień 5.05 do 5.10, owies na marzec 5.62 do 5.67, na wrzesień 5.80 do 5.90, kukurydza na maj 1899 r. 4.50 do 4.52, rzepak na sierpień wrzesień 12.25 do 12.75.

Brema. Nafta loco 6.70.

Antwerpia. Natta 18.37.

Wiedeń, 29 września. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień 8.95, 8.86, 8.89, pszenica na wiosnę 8.63, 8.60, 8.64, żyto na jesień 7.55, 7.51, 7.53, żyto na wiosnę 7.29, 7.27, 7.34, owies na jesień 5.70 do 5.72, owies na wiosnę 5.85 do 5.90, kukurydza na wrzesień październik 5.46 do 5.50, kukurydza na maj czerwiec 4.79 do 4.81, rzepak na sierpień wrzesień 12.55 do 12.65.

Giełda, skutkiem deszczu, zamknęła ospale. Notowano: pszenica na jesień 8.83, pszenica na wiosnę 8.58, żyto na jesień 7.50 do 7.51, żyto na wiosnę 7.25 do 7.29.

Ceny spirytusu: 20.40 do 20.80.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

34

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Kiedy wróciłem do pokoju, Rossowski już nie żył. Ostatnia modlitwa, którą ksiądz przy jego łożku odmówił, była już modlitwą za umarłych. Zdało się, jak gdyby chory czekał tylko na ten wiatyk, ażeby wydać ostatnie technienie ze siebie...

Z powodu tej śmierci doznałem głębokiego wstrząśnienia. Nie była to uczuciowość nerwowa, ale ból serdeczny i krwawy za przyjaciela, który był mi więcej niż bratem a zarazem i przewodnikiem. Pod naciskiem tego niewymownego bólu, serce zaczęło się miotać w niecierpliwości, a młoda wyobraźnia zaczęła się rozgrywać. Pytałam siebie: gdzie jest sprawiedliwość na ziemi? Oto takiego młodzieńca, który dopiero się zaczął rozwijać i byłby pewnie zajaśniał niezwykłym blaskiem pomiędzy ludźmi, śmierć ścięła — i dlaczego? Oto dlatego, że wszystkie siły wyczerpał, ażeby egzamina zdać świetnie i mimo prześladowania wyjść jako pierwszy z pomiędzy najlepszych? Kto tu rządzi tym światem, gdzie takie cnoty śmiercią się karzą. Dopiero przed kilku dniami wyszedł z tryumfem z ogniowej próby i zdało mu się, że świat zwyciężył — a dziś, cóż z niego zostało? Nic, tylko garść prochu? Gdzie jest to, co w nim żyło? Gdzie jego złote serce, gdzie myśli, obejmujący cały świat myśli, gdzie silna wola,

w wątpliwości popadać i takbym pragnął był, aby mnie ktoś upewnił, że jest jakiś świat zagrobowy, w którym znajdujemy sprawiedliwość i te wszystkie nagrody, jakich nam tu odmówiono — a on wie pewnie, że nic nie masz za grobem, tylko noc czarna i cisza i nicosć na wieki... Przecież po pogrzebie stary Michalewicz, profesor literatury polskiej, który niewiele miewał słuchaczy, ale nas liczył pomiędzy nimi, zlitował się nademną, wsiadł ze mną do powozu, zawiózł mnie do siebie, przez cały wieczór zatrzymał przy sobie i wyłożył mi naukę o nieśmiertelności duszy, w którą sam wierzył, co mnie przynajmniej na chwilę podniosło. Jeżeli się zdarzył jaki profesor Polak, to ten zazwyczaj, czy sam był mniej albo więcej gorliwym we wierze, przynajmniej miał wzgląd na chrześcijańskie wychowanie młodzieży: ale profesorowie Niemcy byli wszyscy ateuszami i co najwięcej przypuszczali tylko, jak Hobloes, potrzebę religii państwowej.

Śmierć mego ukochanego Rossowskiego długo nie mogłem przeboleć, ale poruszyła ona we mnie zarazem wiele myśli, których dotychczas nie miałem. Obudziła skłonność do rozmyślenia nad zagadnieniami filozoficznymi a prztem zniewoliła mnie do głębszego zastanowienia się nad ówczesnym systemem szkolnym, który przedewszystkiem wydał mi się niedostatecznym, bo nie dozwalał swobodnego rozwoju przyrodzonych zdolności, a oprócz tego w dążności swej poprostu haniebnym, bo jego duch, nawskróś biurokratyczny, był w swoim gruncie ateistycznym a w swej naturze serwilistycznym, bałwochwalczo uwielbiającym ideę państwa, bez względu na to, czy to państwo odpowiada także potrzebom społeczeństwa, czy nie, (C. d. n.).

Tygodnik sanitarny.

W sprawie szerzenia się gruźlicy (suchot) za pośrednictwem mleka i mięsa zwierząt gruźliczych.

Odstępując na chwilę od zakresłonego programu, poruszymy dziś sprawę nadzwyczaj ważną dla zdrowia ogółu ze względu na zupełną obojętność i niewiadomość w tym kierunku, nawet u wykształconych ludzi spostrzegana.

Gruźlica, której różne stopnie, różne noszą miano (najlejsza postać występuje pod nazwą zołzów — scrophulosis, najcięższa w formie suchot) jest chorobą zależną od właściwego zarazka, drobnej bakterii, którą wykrył Robert Koch, znany badacz współczesny. Zarazek ten posiada pewne właściwe cechy, po których łatwo można go odróżnić od innych bakterij, mianowicie zabarwia się na czerwono za pomocą fuksyny w alkalicznym roztworze i zabarwienie to utrzymuje trwale nawet pod działaniem kwasów, gdy tymczasem inne z pozoru podobne doń bakterie zupełnie odbarwione zostają.

Zarazek ten może być z narządów gruźlicą dotkniętych oddzielony i wyhodowany za pomocą sposobów znanych w bakteriologii. Badania Kocha wykryły, że zarazek ten zależy od miejsca, gdzie się usadowi i odporności osobnika, wywołuje sprawy lżejsze lub cięższe, tak do siebie niepodobne, jak zołzy i suchoty, a jednak mające wspólną przyczynę. Dalej wykrył Koch, że zarazek ten nie tylko u ludzi powoduje chorobę, lecz i u niektórych zwierząt domowych, a mianowicie u bydła i nierogacizny i z tą za pośrednictwem mleka i mięsa, może się przenosić do człowieka. U krów powoduje on chorobę perlicą zwaną, która objawia się powstawaniem guzków szczególnie na płucach w postaci drobnych ziarenek, do perkowej kaszy podobnych.

Zarazek gruźlicy przenosi się od człowieka do człowieka za pośrednictwem wydzieliny przy kaszlu. Każde kasznięcie człowieka, tą chorobą dotkniętego, porywa drobne cząstki śluzu a z nimi i zarazki, które najczęściej spadają na ziemię i wysychając powoli zamierają, gdy jednak dostają się na ubranie, bieliznę, pościel, przez dłuższy czas, mogą szkodzić, jeżeli nie zostaną zniszczone. Szczególnie szkodliwym jest oddychanie w bezpośredniej bliskości chorego kaszlącego, gdyż wówczas świeże zarazki dostają się do płuc i mogą spowodować chorobę. Dlatego to chory kaszlący nigdy nie powinien znajdować się dłuższy czas w zetknięciu z osobami zdrowymi (spać w oddzielnym pokoju); kaszląc zaś zasłaniać usta chusteczką, a wydzielinę kaszlową oddawać tylko do spluwaczek, których zawartość często winna być usuwana do dołów ustępowych lub zasypywana ziemią.

Podobnie i u zwierząt gruźlica szerzy się najczęściej przez pośrednictwo wydzieliny przy kaszlu. W oborach na perlicę chorują najczęściej te krowy, które stoją naprzeciwko lub obok krów chorych. W ten sposób gruźlica szerzy się od sztuki do sztuki, aż stopniowo całą oborą owładnie.

Gruźlica u ludzi jest bardzo rozpowszechniona. Statystyka wykazuje, że choroba ta zabiera corocznie 1/3 wszystkich ofiar, jakie śmierć zabiera ze świata. Szczególnie miasta wskutek braku należytych pomieszczeń u biednej ludności robotniczej i złych warunków życiowych, dostarczają gruźlicy obfitego żniwa. Cyfry dowodzą, że gruźlica zabiera więcej ofiar, niż inne choroby zaraźliwe, a nieraz więcej nawet, niż wszystkie razem wzięte.

Dlatego to obecnie wszędzie widnieje dążenie do budowania oddzielnych domów dla umieszczenia chorych na gruźlicę, którzy nieraz latami całymi chorują i szerzą wokół zarazę przy nieodpowiednim zachowaniu się.

O sprawie szerzenia się gruźlicy w ogólności i o sposobach zaradzenia złemu, pomówimy osobno. Teraz zwrócimy się do właściwego tematu.

Gdy zostało dowiedzionem, że gruźlica może się szerzyć za pośrednictwem mleka i mięsa, uwaga badaczy skierowała się ku sposobom zaradzenia złemu. Pokazało się przytem, że na szczęście zarazek gruźlicy znajduje się najczęściej nie w samych mięśniach, których jako mięso na pokarm używamy, ale w narządach wewnętrznych, jako to: w płucach, jelitach, otrzewnej opłucnej, rzadziej w wątrobie. — W mięśniach gruźlica bywa tylko wówczas, gdy sprawa perlicza jest bardzo rozwinięta. W mleku zarazek znajduje się tylko wtedy, gdy wymiona są dotknięte tą chorobą.

Zarazek gruźlicy zostaje łatwo zniszczony przez gotowanie. A więc nie ma co obawiać się gruźlicy w dobrze upieczonym mięsie lub w gotowanym mleku. Mięso jednak źle upieczone, szczególnie od strony seber (kotlety i rostbratle), mleko surowe i masło mogą łatwo zawierać zarazek i być szkodliwe, mleko także szczególnie szkodliwie działa u dzieci i młodości. Po zakażeniu mlekiem gruźliczem, występują objawy gruźlicy brzusznej lub mózgowej.

Znane są w literaturze lekarskiej przypadki zarażenia się mlekiem używanem „prosto od krowy“ jak to się niestety jeszcze i obecnie tak często praktykuje — sposób, który powinien być bezwarunkowo odrzucony, jeżeli mleko nie pochodzi od krowy specjalnie w tym kierunku zbadanej i za zdrową uznanej.

Zwykle badanie wykonane przez weterynarza, tutaj nie wystarcza. Gruźlica jest chorobą, która szerzy się nieznacznie i zwykle dopiero wówczas bywa za taką uznana, gdy się silnie rozwinię. Dotyczy to jednak ludzi i zwierzęta; u zwierząt jednak badanie zwykle jest daleko trudniejsze, a więc i rozpoznanie mniej pewne.

Jest sposób, który pozwala rozpoznać gruźlicę nader szybko i napewno. Sposób ten polega na zastrzyknięciu tuberkuliny. Tutaj musimy poruszyć nieco historię całej tej sprawy.

Przed kilku laty rozeszła się wieść, że Koch odkrył lekarstwo na gruźlicę. Wieść ta rozszerzyła się lotem błyskawicy, dzięki powadze, jaką miał Koch. Niestety okazało się, że tutaj Koch się pomylił. Środek bowiem, który wynalazł, może być w pewnych warunkach pomocnym przy leczeniu gruźlicy, ale możliwym to jest tylko w najbardziej początkowych stopniach i nie zawsze niezawodnie.

W sprawach dalej posuniętych nie pomaga on, a nawet może zaszkodzić. Pokazało się jednak przytem, że środek ten jest bardzo pewnym środkiem rozpoznawczym. Zastrzyknięcie podskórne małej ilości jego u zdrowych nie powoduje żadnych objawów, natomiast u osób gruźlicą dotkniętych, a pozornie zupełnie zdrowych występuje podwyższenie ciepłoty dosyć znaczne, które zresztą szybko przechodzi.

Tuberkulina wywołuje to podniesienie ciepłoty dlatego, że jest produktem bakterij gruźliczych, posiadającym własność wywoływania gorączki. U człowieka zdrowego mała jej ilość nie wywoła tego podwyższenia, ale u chorego na gruźlicę, u którego bakterie już same przez się ten produkt wytwarzają, gorączka powstaje skutkiem sumowania się ilości w ustroju istniejącej i sztucznie dodanej.

Zaznaczyć trzeba, że tuberkulina otrzymuje się z bakterij gruźliczych w ten sposób, że same bakterie zostają zupełnie zabite i usunięte, jest to więc preparat, sam przez się nie mogący wywołać choroby, a tylko jeden jej objaw, mianowicie gorączkę.

Ten właśnie wpływ tuberkuliny został wyzyskany przez różnych badaczy w celu rozpoznawania gruźlicy. Zastrzyknięcie tuberkuliny nie wywołuje u zwierzęcia zdrowego żadnych objawów, u zwierząt chorych wywołuje nieszkodliwe podniesienie temperatury.

Gdy w różnych krajach zaczęto badać za pomocą tuberkuliny bydło w oborach, okazało się, że w przeważnej części bydło jest dotknięte gruźlicą. Nieraz 3/4 obory, a nawet i cała obora pokazały się gruźlicą dotknięte.

Wobec niebezpieczeństwa, jakie grozi stąd człowiekowi, różne państwa zajęły się sprawą ograniczenia gruźlicy w ten sposób, że za pomocą tuberkuliny wypróbowane sztuki zdrowe oddzielone bywają od chorych, chore zaś stopniowo usuwane zostają na rzeź, gdyż — jak wiadomo — tylko bardzo silnie gruźlicą dotknięte bydło jest na rzeź niezdatne, tuberkulina zaś ujawnia nawet najdrobniejsze jej początki.

Sposób ten przyjęto w niektórych krajach za obowiązkowy. W Danii państwo przeznaczyło na ten cel 100.000 koron rocznie i dzięki temu za lat kilka duńskie obory będą wolne od gruźlicy i naturalnie bydło stamtąd będzie jako zdrowe rozchodzić się po całym świecie.

Jak wszędzie, tak samo i u nas gruźlica jest u bydła rozpowszechniona mniej lub więcej silnie. Szczególnie dotknięte są obory z bydłem delikatnych ras, — mniej dotkniętą pokazała się rasa czerwona krajowa. I krajowe jednak bydło zaraża się, pozostając w bliskim zetknięciu z innym chowem. Gruźlica bowiem nie jest wynikiem rasy, ale działania zarazka.

W Austrii w ogóle, a w szczególności w Galicji, sprawa usunięcia gruźlicy za pomocą tuberkuliny nie wyszła po za granice skromnych usiłowań. To też dzięki temu nasze mleczarnie trują nas i truć będą zapewne długo jeszcze bezkarnie mlekiem, zakażeniem gruźlicą, a twierdzić można, że mleczarnie renomowane i z większą ilością odbiorców robią to nawet skuteczniej od kobiet wiejskich, roznoszących mleko po domach.

Tem bardziej podnieść należy okoliczność, że już przed kilku laty, gdy niżej podpisany zaczął nawoływać do uzdrowotnienia naszych obór, znaleźli się obywatele, którzy, nie szczędząc trudu i kosztów, inicjatywę w tym kierunku podjęli. Pierwszy krok zrobili w tym kierunku pp. Wiktorowie z Czudca, których zarodowa obora dzięki temu obecnie jest już zupełnie wolną od gruźlicy.

Gdy w roku zeszłym Sejm krajowy przyznał 500 zł. na próby szczepienia tuberkuliną, znaleźli się i inni obywatele, chcący uzdrowotnić swoje obory. Szkoda tylko, że nie wszystkim starczyło wytrwałości w podjętym zamiarze, należyte bowiem oddzie-

lenie zdrowych sztuk i zmiana stopniowa obory przedstawia pewne trudności, które niejednego odstraszą.

Stan obecny nie może jednak trwać dłużej. Najwyższy czas potemu, ażeby państwo i kraj przedsięwzięły środki opanowania tej plagi, która pochłania więcej ofiar, niż najśroźsza dzuma. Sanatoria dla suchotników, tanie a zdrowe mieszkania dla uboższej ludności i ułatwienie otrzymywania mięsa, a szczególnie mleka, wolnego od zakażenia gruźlicą, są to sprawy, których szybkie załatwienie winno być najbliższym zadaniem rządów i całego społeczeństwa. Inaczej gruźlica, stojąca u progu każdego z nas, jeszcze większą daninę śmierci i choroby zbierać będzie.

W celu zwrócenia uwagi sfer miarodajnych, opracowany został i ogłoszony w *Przeglądzie Lekarskim* krakowskim memoriał w tej sprawie, którego odczytanie polecamy czytelnikom *Słowa Polskiego*.

O. Bujwid.

Rozmaitości:

Malowanie ścian ze stanowiska higieny. Sposób malowania ścian nie jest ze stanowiska higienicznego obojętnym między innymi także i ze względu na to, które rodzaje malowania dadzą się najłatwiej odwieczać. Dotychczas nie badano jednakże tego zagadnienia ścisłymi sposobami bakteriologicznymi.

Badania czynione w tym kierunku przez Deycego odnoszą się do farb klejowych, wapiennych (pobielanie), olejnych i tzw. amfibolinowych i dotyczyły gronkoców, paciorkoców, prątków błoniczych, durowych, ropy błękitnej, gruźliczych, nosacizny i przecinkowca cholery. Przedewszystkiem stwierdził D., że wszystkie te drobnoustroje najszybciej giną na malowaniach amfibolinowych i olejnych; na malowaniach wapiennych utrzymują się trzy razy, a na farbach klejowych pięć razy dłużej. Warunki zamierania drobnoustrojów nie zależą jednak, jakby to zdawać się mogło, od większej lub mniejszej zawartości substancji organicznych w malowaniu, (któreto substancje, np. klej, stanowiłyby mogły pożywkę dla bakterij) — lecz od czynników ściśle fizycznych. Dowodzi tego okoliczność, że dodanie do farb ciał przeciwnie działających żadnego wpływu nie wywiera; natomiast giną bakterie tem szybciej i łatwiej, im ściślej są i gładziej jest powłoka malarska, im trudniej ona wietrzeje i w pył się rozpada. Wynik ten zdaje się szczególnie ważny ze względu na malowania wapienne (pobielanie), które ceniono wysoko ze stanowiska higienicznego, opierając się na przeciwnie działających wapieniach. Z badań D. wynikałoby, że zalety higieniczne pobielania są, w porównaniu zwłaszcza z farbami olejnymi, bardzo małe. Malowania wapienne nie posiadają bowiem dostatecznej spoiwości, aby ułatwić wysychanie drobnoustrojów, od którego ich zamieranie zdaje się w tym przypadku przedewszystkiem zależeć. Stąd najmniej sprzyjające rozwojowi drobnoustrojów są gładkie ściany szklane, następnie kafle, a dalej — malowania olejne i amfibolinowe. Jedno z tych ostatnich posiada także tę zaletę, że daje się dokładnie odwieczać, gdyż opiera się mechanicznie działaniu szurowania szczołką, jakoteż chemicznym wpływom 5% karbolu, 1^o/₁₀₀ sublimatu, 5% lyzolu; pod tym względem jest ono lepsze nawet od farb olejnych, które niszczone pod działaniem karbolu. (*Przegląd lekarski*).

Antitoksyny tężcowe. Jeszcze do niedawnego czasu tężec uważano za chorobę bezwarunkowo śmiertelną. Następowala ona wśród strasznych konwulsyj. Niedawno dr. Wassermann i Takaki i na tężec znaleźli lekarstwo. Przekonali się oni, że jeżeli wstrzyknąć zwierzęciu wrażliwemu na toksynę tężcową, np. myszy, dawkę śmiertelną toksyn tych, zmieszana w najmniejszą ilość tkanki mózgowej jakiegobądź zwierzęcia, choroba nie występuje, gdyż tkanka mózgowa zobojętnia toksynę. W ten sposób jeden centymeter sześcienny emulsji mózgowej zobojętnia dziewięciokrotną dawkę śmiertelną toksym dla myszy. Dodatek tejże ilości emulsji mózgowej do dawki toksyn, o 60 razy przewyższającej śmiertelną, powstrzymuje i opóźnia rozwój objawów tężcowych. Wstrzyknięcie pod skórę emulsji mózgowej, poprzedzające o 24 godzin wstrzyknięcie toksyn tężcowych, ochrania zwierzę od choroby. Emulsja mózgowa przesączona zostaje własności tych pozbawioną. Tkanka mózgowa przed jej wstrzyknięciem pod skórę ma być rozarta.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.